

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ” abo-
nować, może ją sobie zapisać
na 50 fen. u pp. agentów i
wprost u Wydawnictwa „Kato-
lika” w Bytomiu G.-S., Równoległa
ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ”
razem z „Katolikiem” można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 45 fen.
na kwartał.
OGŁOSZENIA
za rządok (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj

Rok XIII.

Bytom G.-S., 17-go Listopada 1903.

Nr. 46.

Sprawy związku

wzajemnej pomocy chrześc. robotników górnośląskich.

Otwarcie kancelaryi.

Z dniem 12. bm. otworzyliśmy w Raciborzu w redakcyi „Nowin Raciborskich” dla robotników biuro obrony prawnej, dla obrabiania spraw z stosunku roboczego wynikających. Biuro będzie otwarte w każdy czwartek od godz. 10-tej przed południem do godz. 2-giej po południu. Robotnicy z Raciborza i okolicy niech się do biura zgłaszają, aby kazać się zapisać na członków „Związku”, a w potrzebie sprawy piśmienne niech naszemu sekretarzowi w dniach wyżej oznaczonych w biurze powierzają. Zgłaszanie się na członków przyjmuje się we wszystkie dni powszednie z wyjątkiem niedziel i świąt. Wstępne wynosi 1 markę, składka miesięczna 30 fen.

Robotnicy! organizujcie się! łączcie się! bo w organizacji wasza przyszłość.

Wszystkich kasyerów prosimy o natychmiastowe przekazanie nam nowoprzyjętych członków, jako też oświadczających swoje wystąpienie.

Członków zaś zalegających z składkami prosimy o wyrównanie takowych, aby kasyerzy mogli regularnie obrachunki swoje z kasą główną każdego kwartału należycie uregulować.

Zarząd związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu.

W zastępstwie: Królik.

Na co „Związek” czyli organizacja zawodowa?

Tak się pyta jeszcze niejeden robotnik i śledzi spokojnie za przepiekiem, zamiast cho-

dzić na wiece zwoływane przez „Związek”, tam przysłuchać się rozprawom i sam głos zabrać. Tysiące robotników na nie nie żałują grosza, ale 30 fen. miesięcznie wydać na składkę do „Związku”, to im żal. Złe postępuje, kto tak czyni. Jeżeli robotnicy polscy stronić będą od własnej organizacji zawodowej, natenczas staną się popychadłem w rękę niemieckich zorganizowanych robotników. O tem trzeba pamiętać.

Niech też nikt nie żąda od organizacji rzeczy niemożliwych, lub takich, które każda organizacja dopiero dłuższe istniejąc lata, członkom swym dać może.

Wiadomo, co to uczynić pragną w Ameryce kapitaliści, aby zniszczyć organizacje zawodowe robotników. Utworzyli wielką spółkę, która ma tysiące milionów kapitału. Zważyć trzeba z drugiej strony zaś, że większą siłę przeciwstawić jej mogą robotnicy. A komu to zawdzięczają? Oto organizacji zawodowej!

Wołamy więc: Rodacy, wstępujcie do „Związku”, uczęszczajcie licznie na zebrania, poznawajcie swe prawa robotnicze!

W wszystkich krajach garną się robotnicy do organizacji. Gdzie więcej przemysłu, tam więcej zorganizowanych robotników.

Obliczono, że we wrześniu 1903 r. w poszczególnych krajach liczba zorganizowanych robotników przedstawia się następująco:

Stany Zjednoczone i Kanada	2.500.000
Anglia i Irlandya	1.915.000
Niemcy	1.092.642
Francya	614.204
Włochy	480.689
Austria	166.488
Dania	101.964
Belgia	83.677
Szwecya	69.009
Szwajcarya	49.034
Hiszpania	46.896

Holandya	17.062
Norwegia	14.450
Węgry	8.222

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Wstępujcie do Bytomskiego „Związku”!

LISTY.

Od Wirku. Z „huty miłości.”

Niebywałych rzeczy będzie się można doczekać w „hucie IV.” Od kilku miesięcy został tutaj zmieniony dniowy cynkmistrz. Ten, który jego miejsce zajął, występuje tak, jak „wielki pan.” Kto jego nadzwyczajnych wymagań wypełnić nie może, tego napędza po papiery. A pomiędzy nimi są tacy robotnicy, którzy już po piętnaście do dwudziestu lat tutaj pracują i gdy takie słowa usłyszą, to naturalnie niejednego złość zbierze. Z uskarżeniem nie ma się gdzie udać, bo takowe hutmistrz odbiera, ale ten jest dziesięciorakich myśli i prawie na wszystko się godzi, co ów majster wymyśli. Naturalnie, bardzo nam się tu daje odczuwać brak byłego inspektora Welzla, który od roku nas opuścił.

Do was, bracia, muszę słowo powiedzieć, nie bądźcie tylko tacy bojaźliwi, boć wiadomo wam, że jest to jedyne utrzymanie jego, które tu przy nas ma, gdy nie będzie robotników, to też nie będzie potrzeba majstra.

Lipiny.

U nas były dawniej piece takie, że były tak zwane szybiki (szachty) w kanarze się znajdujące. Do nich spadała dawniej wszelka szlaka, albo i sadze, (zamiast szlaki), najczęściej przy nowych piecach. Raz albo dwa razy w tygodniu otwieraliśmy je, aby zajrzeć, czy tam jest czysto. Jeżeli zaś były sadze, to się je wykopało. Było mniej pracy przy sadzach, jak wtedy, gdy była szlaka, bo np. gdy w szybie była szlaka, to szmelcerz z tylnym robotnikiem musieli czyścić, to jest rąbać czasem dwie i więcej godzin. Jeżeli były sadze, to szmelcerz sam wykopał a tylny otwór poszedł zalepić gliną.

Teraz jest daleko inaczej. Piece są teraz tak zbudowane, że zamiast do szybu, wszystko się zlewa do gasoka, gdzie szularze palą. Na dniówce jest jeden a na noc zaś drugi a ci muszą palić dwa piece, to jest dubeltówka, jeżeli się zważy, że daleko gorzej wypada dla szularzy jak dawniej. Do

tego trzeba nadmienić, że węgle dostajemy złe, takie, jakich gdzieindziej nikt nie chce, bo często same kamienie, tak że szularz tego wybrać naraz niepotrafi, gdyż z tych kamieni się szlaka leje. Taka praca nas robotników zabija. Ze sam szularz tego zrobić niepotrafi, to chyba każdy zrozumie, więc szmelcerz i tylni muszą się przytem daleko więcej zabić, niż dawniej. Cały ów gasok zaleje, szularz palić nie może, ponieważ jest pełno szlaki i tak szmelcerze i tylni muszą ową szlakę rąbać po swojej szuchcie; rąbią 4 do 6 godzin, zanim z tem skończą. Po tem każdemu „dusza na ramię wyłazi” od zbyt ciężkiej pracy, chociaż owa szlaka jeszcze nie wyrąbana. Aby się trochę zasilić, posyłamy po trochę piwa i jedzenia, wskutek tego nam ze zarobku niewiele zostanie, bo jeżeliby się robotnik bez tego chciał obejść, toby przy owej pracy zemdał, a tej pracy nikt wynagrodzić nie chce. Prosimy przeto wszyscy szmelcerze i tylni p. dyrektora Szerbeninga, żeby to zmienił na lepsze, n. p. żeby mogli być do tego osobni robotnicy, którzyby to wykowali. My zaś szmelcerze i tylni robotnicy mielibyśmy mniej pracy, nie musielibyśmy tak wcześnie dziadami zostać, bo i tak już w 38 roku życia mamy inwalidów, gdyż nie jeden z nich ma na „S” pokręcone ręce, tak, że nawet kosturka do ręki wzięść niepotrafi, aby się na nim oprzeć, żeby nie upadł.

My cyngowanie mamy najgorzej i zabijającą pracę, bo w młodym jeszcze wieku inwalidami się stajemy i krótko potem umieramy. Serce się kraje z żalu, gdy umierający pozostawia drobne dziatki i żonę, o które gmina się starać musi. Za te parę ceskich inwalidzkiej renty wyżyć nie można. Dla tego bardzoby na miejscu było, gdyby hutnicy mieli jedną kasę wspólną, jak n. p. górnicza.

Pracodawcy powinni nasze życzenia uwzględnić. Bracia, proszę was, wszyscy wstępujcie jak jeden mąż do „Związku bytomskiego” a wtenczas będzie lepiej, bo musi być lepiej.

Friedenshuta.

Kasa chorych

zmienia statut, i to w następujący sposób: Kasa ma być dla wszystkich robotników Friedenshuckiej spółki akcyjnej (Oberschl. Eisenbahnbedarfs-Aktien-Gesellschaft), i dla tych, którzy będą pracowali po fabrykach w przyszłości wybudowanych (z wyjątkiem kopalni węgla).

Zamiast 13 tygodni będzie kasa dawała wsparcie i leczyła przez 26 tygodni, bo tak nakazuje nowe prawo. Do kasy nie będą odtąd już należeli uczniowie i pomocnicy handlowi (z biura hut). § 2 ustęp 3c zostanie wykreślony. Dalsza zmiana § 5 będzie taka: Dotąd po trzech dniach choroby za każdy dzień roboczy pobierali chorzy członkowie połowę zarobku jako wsparcie, ale najwyżej 2 m. (ponieważ liczono jako najwyższy zarobek tylko 4 m.) chociaż nawet robotnik więcej zarobił. Odtąd będzie najwyższe wsparcie wynosiło 2 m. 50 fen. to znaczy będą liczyli zarobek do 5 m. Jeżeli robotnik nie pracował jeszcze 6 tygodni u frydenshuckiej spółki, jako wsparcie obliczyli mu dotąd połowę rzeczywistego zarobku, lecz nie więcej, niż połowę od 3 m. dziennie. Odtąd będą mu obliczali w takich wypadkach 4 m. dziennego zarobku. Do powyższej poprawy nie zmuszało nowe prawo o kasach chorych.

§ 5 ustęp 6 zmieniony został w następujący sposób: Wsparcia dla chorych (krankszychty) udziela kasa na czas choroby, z wyjątkiem wypadków nieszczęśliwych; wsparcie się kończy zwykle najpóźniej z upływem 26 tygodnia po rozpoczęciu choroby, a w razie niezdatności do pracy z upływem 26 tygodnia od pobierania wsparcia.

Jeżeli pobieranie wsparcia kończy się dopiero po upływie 26 tygodnia po rozpoczęciu choroby, wtedy wraz z prawem do wsparcia kończy się także prawo do wolnego leczenia, wolnych leków, okular, pasów i innych urządzeń i leków, potrzebnych do wyleczenia lub utrzymania zdatności do pracy po ukończeniu leczenia według przepisu lekarza kasowego.

Jeżeli lekarz oświadczy, że chory wyzdrowieje, wtedy kasa udzieli wsparcia najdłużej przez rok. Jeżeliby taki chory na nowo zachorował na tę samą chorobę, z której go jeszcze nie zupełnie wyleczono, natenczas liczy mu się to za dalszy ciąg pierwszego wypadku choroby.

b) Jeżeli kasa chorych płaci wsparcie z powodu nieszczęśliwego wypadku przy pracy (Betriebsunfall), natenczas kończy się jej wsparcie z upływem 13-go tygodnia po wypadku. (Wiadomo, że w takim razie pracodawca od początku 5 tygodnia płaci wyższe wsparcie czyli dodatek do wsparcia z kasy chorych, a od 14-go tygodnia zabezpieczenie na okaleczenie (Unfall) płaci wsparcie, aż do wyleczenia lub aż do czasu, odkąd okaleczony pobiera rentę. Red.)

§ 8 ustęp 1 zostanie zmieniony o tyle, że członkowie rodziny prócz wolnego leczenia przez lekarza kasowego będą także pobierali wolne leki i inne środki lecznicze, które im zapisze lekarz kasowy. Członkom poza miejscowym wolno posyłać żonę i dzieci do lekarza w zwykłych godzinach przyjmowania a w takim razie mają to same prawo, co miejscowi.

Zmiana tego paragrafu nastąpiła wskutek uchwały kasy, choć prawo do tego nie zmuszało.

Nowe prawo o kasach chorych obniżyło kary porządkowe, a mianowicie według § 10 ustępu 7 dotąd mogła kara wynosić 20 m., odtąd tylko najwyżej wsparcie za trzy dni za każde przestępstwo przepisów kasy.

Według § 12 ustępu 2 mają członkowie zameldować w przeciągu tygodnia, czy płacą do innej kasy chorych i mają prawo z dwóch kas pobierać wsparcie. Kto tego nie uczyni, ten może się spodziewać kary do 20 m. Odtąd ta kara będzie wynosiła najwyżej wsparcie za trzy dni (trzy krankszychty).

§ 15 będzie miał nowy ustęp 5, który przepisuje, że kasa chorych nie wypłaca wsparcia pogrzebowego, jeżeli śmierć członka nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku i zabezpieczenie na okaleczenie wskutek tego wypłaca wsparcie pogrzebowe. Jeżeli kasa wyłożyła wsparcie, to je sobie potrąca od wsparcia z zabezpieczenia na okaleczenie (Unfall).

§ 16 ustęp 2. Jeżeli ktoś straci lub opuści pracę u spółki Friedenshuckiej, wtenczas ma prawo do leczenia, leków, wsparcia i t. d., jeżeli zachoruje w przeciągu trzech tygodni od zaniechania tej pracy, byle co najmniej przez trzy tygodnie był członkiem tej kasy. Niech robotnicy na to zważają, że trzeba się zgłosić w razie choroby najpóźniej w trzecim tygodniu. Kasa dotąd takim chorym płaciła 13 tygodni krankszychty, odtąd musi według nowego prawa płacić przez 26 tygodni.

§ 17 ustęp 1. Składki członków będą wynosiły trzy procent rzeczywistego zarobku (trzy fenygi od marki zarobionej), ale najwyżej od 5 m. będzie się składki liczyło, $3 \times 5 = 15$ fen. na szychtę.

§ 24 ustęp 2. Dotychczas był taki przepis, że składki mogły najwyżej wynosić $4\frac{1}{2}$ fenyga od marki zarobionej, a jeżeliby składki nie starczyły, wtedy spółka Friedenshucka musiałaby nadpłacić, ile potrzeba, a nie

mogłaby nigdy żądać składek z powrotem. Odtąd mogą składki wynosić najwyżej 6 procent, a dopiero gdyby te nie starczyły, wtedy spółka Frydenshucka musi dopłacać, ile potrzeba.

Takie są przepisy nowego statutu. Niech członkowie wybierają dobry zarząd. Mają prawo do tego, bo $\frac{2}{3}$ części zarządu ma się składać z robotników a $\frac{1}{3}$ z zastępców pracodawców. Gdyby robotnicy dopilnowali sprawy, wtedy niejedno mogłoby być lepiej.

Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do organizacyi, do połączenia się robotników! Bez organizacyi nie ma polepszenia doli robotników! Rozszerzajcie „Pracę!”

NA DNIĘ.

(Ciąg dalszy.)

Nieprzyjemnie dotknęły Andrzeja te szorstkie słowa, lecz nie na nie nie odpowiedział i ponownie prosił Pańka, aby się o niego nie troszczył, bo już jakoś sam sobie poradzi...

Wtem Mitro szarpnął go z lekka za poję i szepnął:

— Wy panie, pochodźcie jeszcze chwilę, a ja zasnę sobie; skoro się jednak zmęczycie i sen was zmoże, to mnie zbudzicie, a wstanę natychmiast i was puszcze na moje miejsce.

— Dobrze, bracie, Bóg zapłać — odrzekł Andrzej. — Tu masz moje palto, przykryj się niem, bo w nocy będzie zimno, a mnie ono, choć lekkie, ciężyc zaczyna na ramieniu.

Wszyscy się pokładli, jedni rozebrani, drudzy w ubraniu, jeden tylko Andrzej, szeroko rozwarłszy oczy, aby nie zawadzić w gęstej ciemności o śpiących, zaczął zwolna przechadzać się po kaźni, jak zakłęta dusza, zlekka stukając butami o mokrą, asfaltową posadzkę.

VII.

Myśli jego, przytłoczone ciężarem wszystkich doznanych wrażeń, rwały się z początku i wikłały. Beładne urywki obrazów, które widział dnia dzisiejszego, paliły mózg jego krzyczącą niesprawiedliwością, ścinając krew w żyłach bezgraniczną brzydotą swą i ohydą. Lecz zwolna, gdy ciemność coraz gęstsza osłaniała jego wzrok cielesny, myśli się uspakajały i porządkowały, pamięć zapamiętywała nad obrazami wyobraźni i duch z trudnością wprowadzając, ale szybko wydoby-

wał się z tej ciemnej toni na jasne przestworza zasiane gwiazdami, na czyste kryształowe wody, na wolny wesoły świat, z którym się pożegnał dziś z rana, niewiedzieć na jak długo!

A świat ten nigdy może nie wydawał mu się tak pięknym, wesołym i wolnym, jak tego właśnie poranku! Nigdy jeszcze dusza jego nie czuła w sobie tyle siły i energii, jak przed owym strasznym, głębokim upadkiem. Nigdy jeszcze tyle świetnych nadziei na przyszłość nie roilo mu się w głowie, jak na kilka chwil przed ciosem, co je miało wszystkie w samym zarodku zniweczyć. Nigdy jeszcze gwiazda miłości nie jaśniała mu tak pięknie, tak uroczo, jak właśnie dziś przed ową chwilą nieszczęsną, w której miała zgasnąć może na wieki!

Całe jego życie upłynęło w biedzie i niedostatku, w ciężkiej walce o utrzymanie i naukę. Sierota, bez ojca i matki kończył szkoły, utrzymując się z własnej pracy. Od najmłodszych lat przywykł do pracy i ukochał naukę, a im wyżej postępował w klasach, z tem większym zapałem lgnął do niej. Największą dla niego radością było natrafić na dobrych nauczycieli, którzy umieli zająć ucznia, otwierając przed nim pole do samodzielnego rozmyślenia i pracy. Los chciał, że przed samą maturą zaczął chorować na piersi i oczy.

Po maturze więc dla poratowania zdrowia wyjechał Andrzej do kolegi i przyjaciela w góry i tam poznał siostrę tegoż, Hanię. Nieznane mu dotąd uczucie miłości dla kobiety obudziło się w nim nagle, młoda krew zawrzała, zaczął patrzeć inaczej na świat rzeczywisty i mgła poglądów książkowych, zasłaniająca mu dotąd istotę rzeczy, pierzchała coraz bardziej. Przytem i nowe uniwersyteckie otoczenie, wśród którego się ujrzał, naprowadziło go na inne myśli, rozwinęło nowe poglądy na życie, na główny cel nauki, oświaty i wszystkich usiłowań ludzkich. Własna jego przeszłość przedstawiła mu się w odmiennem świetle, liczne wyniesione ze szkoły przekonania i zasady chwiały się i znikwały bez śladu. Był to czas ciężkiej wewnętrznej walki, długiej i trawiącej, wśród której miłość go tylko podtrzymywała, dodając mu siły i odwagi.

Wraz z nim i Hania, z którą bez przerwy korespondował, przechodziła wszystkie zmiany rozwoju umysłowego i ta wspólność dążeń zachęcała ich do wytrwania na drodze, którą raz obrali. Postanowili oboje poświęcić

zycie swe walce o wolność, t. j. o oswobodzenie ludu z pod obcej przemocy, a ludzi od jarzma, jakie nań wkładają nieszczęsne stosunki społeczne, we walce za swobodę pracy, myśli i nauki, serca i rozumu. Wspólnie roztrząsali te nowe, wyższe idee, śledzili rozwój ich w całym świecie, cieszyli się z przybywających zwolenników i starali się na wzniosłych tych zasadach budować cały swój światopogląd. Były to błogie chwile dla Andrzeja i Hani, jak to zwykle bywa, gdy człowiek z człowiekiem dzieli się najdroższymi myślami i podaje bratnią dłoń na polu najświętszych przekonań!

Lecz obojgu im jeszcze czegoś brakowało. Po gorących sporach o teorię, po odczytaniu najpiękniejszych i najlepszych dzieł o przedmiocie, którym się zajmowali, mimowolnie zaglądali sobie w oczy głęboko, — jak gdyby tam chcieli wysledzić jeszcze coś więcej, jak zgodność teorii. Oczy ich pałały ogniem gorętszym od ognia przekonań, usta drżały nie od słów wywodów naukowych, a policzki okraszała nie sama tylko radość z odkrytej prawdy. Krew ich żywiej grać zaczynała, ilekroć się zeszli, a siła która ich pociągała ku sobie, była wcale inną, potężną siłą. I nieraz też wśród czytania, wśród najzawziętszych sporów teoretycznych, głos ich zadrżał i zwolna zamierał na drgających ustach, ręka szukała ręki, a wzrok lubego wzroku.

— Ach! — jęknął półgłosem Andrzej, spieszniej krocząc po ciemnej kaźni, — czemuż te chwile tak szybko przeminęły, czemuż nie trwały dłużej? Dlaczegoż musiałem utracić cię i utracić na zawsze, Haniu, szczęście moje?...

Z uczuciem mimowolnej trwogi przebiegał myślą czasy prześladowania i męki za ukochane idee. Widział się w więzieniu, przed sądem, przed wspomnieniem jego przesuwwały się zjadliwe, bezwstydne urągania gazetarskie z jego poglądów. Drżał na całym ciele wspominając to wszystko. Dalej przyszła mu na myśl jego strata. Rodzice Hani zakazali mu bywać w ich domu, widywać się z Hanią i pisywać do niej, przejmowali nawet listy, które jej ukradkiem posyłał, aby w utrapieniu swoim choć kilkoma słowami podzielić się z ukochaną istotą. Jeszcze jakieś dwa, trzy razy zabłysło mu dawne szczęście na kilka chwil i wnet zapadła noc, ciemna noc smutku, żalu rozpacz... Hanię zmuszono wyjść za mąż za innego. I tę stratę jednak Andrzej przebolewał.

— Ha! cóż — myślał, — on człowiek

dobry, szczery, myśli jej nie stłumi, serca nie zagłuszy, ona z nim szczęśliwą będzie, pokochała go,... ja natomiast!... Czemże jestem bez niej? Wszakże ona była moją duszą, moją siłą, nadzieją! Czemże teraz jestem bez duszy, bez siły, bez nadziei?...

Trupem! trupem, chodzącym do czasu!

Wszystko, com najmocniej ukochał w świecie, dziś stało się dla mnie goryczą. Gdybym tak nie był ukochał jej całą duszą, mógłbym teraz jeszcze pokochać drugą, odnaleźć utracone szczęście! Gdybym tak nie był ukochał wolności całą mą istotą, nie znosiłbym teraz niewoli, lub też niewola nie byłaby tak nienawistną dla mnie, tak bolesną!

A dalej przyszło mu na myśl ostatnie widzenie się z nią już po ślubie z tamtym, widzenie się, które miało miejsce niedawno, wczoraj, dziś z rana! Ich rozmowa, ich radość zmieszana z żalem i goryczą, wszystko to pali go, męczy, przygniata. A jednak był szczęśliwym wówczas, ach, jak szczęśliwym, bo w owych chwilach właśnie uczuł, że miłość jego jeszcze nie ostygła, nie zamarła, że ona żyje, pała jak dawniej, opanowuje jego myśli, kieruje wszystkimi jego dążeniami i żądzami, zupełnie jak dawniej. Prawda, że teraz dziesięćkroć głębiej uczuł swą stratę, rana już trochę zablizniona wpływem czasu, rozwarła się na nowo; krew uspiona żalem i cierpieniami znów zagrała, lecz cóż ztąd! Wraz z dawną miłością poczuł w sobie i dawną siłę, dawną chotę do pracy, do walki za wolność...

— Haniu, serce moje, cóżeś ty ze mną zrobiła? — szeptał upojony złudnem szczęściem.

— Com ja z tobą zrobiła? Wszak sam mawiałeś, że mnie nie więziesz... A ja tak wiele, tak strasznie wiele przecierpiałam dla ciebie! Lata całe!...

Łzy potoczyły się z jej oczu, a on ścisła jej dłoń, jak gdyby dawne, uroczne chwile ich swobodnej miłości jeszcze nie minęły.

— Haniu, szczęście moje... cóżeś ty zrobiła ze sobą? Czy znajdziesz dość sił, aby się oprzeć otaczającym brudom, rozwijać się i bronić wolności i dobra, jakieśmy to sobie nieraz postanawiali?

— Nie zapomniałam ja tego, mój przyjacielu i nigdy nie zapomnę. A sił wystarczy mi na to. Mój... mój mąż pomoże mi!

— A ze mną co się stanie, Haniu? Któż mnie dopomoże wytrwać na ciernistej drodze samemu?

Ona uśmiechnęła się słodko.

— Nie trwóż się, miły mój! Nie frasuj! Jeszcze wszystko zmieni się na dobre i wszyscy będziemy szczęśliwi, wszyscy!...

Andrzej chwycił się za głowę oburącz i znów zaczął biegać po kaźni.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich współbraci!

Wiadomości z tygodnia.

Niemcy. „Nationalzeitung“, gazeta pracodawców, blisko której stoją pp. Junghann z Berlina i Voltz z Katowic, generalny sekretarz związku górnośląskich pracodawców, ogłasza następujące zestawienie:

Według urzędowego spisu przypada na każdego robotnika kopalni węgla rocznie ilość wydobytego węgla:

	1890	1895	1900	1901	1902	
na Górnym Śląsku	349	345	363	327	309	ton
„ Dolnym Śląsku	202	217	215	195	190	„
nad rzeką Ruhr	286	274	271	247	245	„
„ „ Saar	226	226	233	224	226	„
w W. Brytanii	313	293	310	292	296	„
w Austro-Węgrach	183	178	163	167	—	„
„ Belgii	174	173	177	166	—	„
„ Francji	215	204	206	197	—	„
„ Półn. Ameryce	450	458	545	548	—	„

Z tego wynika, jakoby górnik na Górnym Śląsku wydobywał obecnie 40 ton czyli 800 centnarów węgla mniej, niż przed 11 laty.

Czy tak jest? — Nie, trzeba bowiem wiedzieć, że właściwie tylko mniej więcej połowę robotników pracuje przy wydobywaniu węgla, podczas gdy druga połowa pracuje przy maszynach, na powierzchni itd.

W Prusiech np. z pomiędzy 531.366 górniczych robotników pracuje około 150.000 na powierzchni przy ładowaniu, w koksowniach, płóczkach węgla, cegielniach, fabrykach brykietów itp.

Gdy się oblicza ilość węgla, przypadającą na każdego robotnika, dzieli się sumę ton wydobytych przez ilość wszystkich robotników. Ponieważ zaś liczba robotników na powierzchni i przy pobocznych pracach jest coraz większa, dla tego co raz mniej przypada węgla przeciętnie licząc na każdego robotnika.

Jeżeli np. na pewnej kopalni 3000 chłop

wydobyło jeden milion ton, przypada na każdego przeciętnie licząc $333\frac{1}{3}$ tona na rok. Gdyby jednak na tej samej kopalni 600 chłopów przybyło, z których 300 pracuje na dole a 300 na wierzchu, to ci 300 na dole potrafią $300 \times 333\frac{1}{3} = 100.000$ ton więcej węgla wydać. Kopalnia więc wydawałaby 1 milion 100 ton, ale pracuje na niej 3600 chłopów. Przeciętnie przypada więc na każdego robotnika $100.000 : 3600 = 305\frac{5}{9}$ ton, a nie $333\frac{1}{3}$ ton.

Czy górnik więcej lub mniej węgla wydobywa, to zależy po wielkiej części od tego, jaki jest pokład węgla, czy miękki, czy twardy, czy wysoki, czy niski, czy dobrze sypie, czy źle itd., ale też i od tego, czy robotnik jest silny, czy słaby. Widzimy, że polscy górnicy na Górnym Śląsku wydobywają najwięcej węgla, po części z pewnością dla tego, że są dobrymi, silnymi robotnikami. W końcu zależy ilość wydobywanego węgla także od długości szychty, mianowicie nadszychty, albo i od wypuszczonych szycht n. p. gdy nie ma odbytu. W takich latach wykonują górnicy rozmaite prace przy rozszerzaniu kopalni, pobijaniu szybów, rozszerzaniu chodników czyli ganków (sztreków) itp., więc nie wydobywają węgla, a jednak dzieli się całą ich liczbą ilość wydobytych ton.

— Westfalia. Zarząd knapszaftu zwraca górnikom uwagę, że przechodząc z jednej kopalni na drugą, winni ostatniej przedłożyć na życzenie swe książki wypłaty (Lohnbuch), aby według tychże obliczyć można składki do kasy chorych. Zarząd powiada, że skoro górnicy wzbraniają się książki wypłaty przedłożyć, zarząd dopytywać się musi na kopalni, gdzie poprzednio pracowali, ile tamże zarabiali, przez co ma niepotrzebną pracę. W końcu zaznacza zarząd knapszaftu, iż także górnicy mogą zostać poszkodowani, nie chcąc przedłożyć książek. W końcu grozi karą porządkową.

Stany Zjednoczone. W okolicy Wilkesbarre zostało 28 października b. r. zamkniętych 120 kopalń węgla na cały tydzień, przeszło 70.000 górników miało ferye. Górnicy tracą na tem 750.000 dolarów, a składy węglowe 500.000 ton węgla. Kopalnie zamknięto na cały tydzień, ponieważ górnicy mieli obchodzić dwa święta t. j. dzień prezydenta organizacyi Mitchell'a i dzień wyborów.

Obierajcie wszędzie i zawsze współbraci na starszych knapszaftowych.

Drobne wiadomości.

* Na kopalni Gieschego w Szopienicach znaleziono podobno człowieka skamieniałego, jak donoszą gazety niemieckie. Wapno przesiąknęło ciało, przy którym głowy nie było. Opowiadają, że to górnik, który przed 50 laty zginął w kurzawce. Prosimy nam donieść, czy to nie bajka, a może ta sama plotka, którą prostowaliśmy przed kilkunastu dniami w gazecie, kiedy stwierdziliśmy, że znaleziono w węglu skamieniałe drzewa, które trochę podobne były do skamieniałego człowieka.

* Wełnowiec. W nowej hucie rozpoczęto już pracę, ponieważ dnia 1 października br. kończył się kontrakt dzierżawy huty Fanny-Franciszek, która jest własnością hrabiego Tiele-Wincklera.

* Górnośląskie huty cynkowe, to jest spółka lipińska i spółka spadkobierców Gieschego i generalne dyrekcje księcia Hohenhlohego i hrabiów Hencklów zawierają osobny nowy związek walcowni cynkowych, gdyż nie mogą się pogodzić z innymi walcowniami cynku w Niemczech, tak że dotychczasowy związek walcowni cynkowych na początku roku 1904 się rozwiąże.

* Śląska spółka kopalń i koksowni ma główny swój majątek na Dolnym Śląsku około Bożej Góry (Gottesberg). Znany rozpustnik bankier Sternberg w Berlinie sprzedał jej kopalnię „Bóg z nami” (Gott mit uns) pod Mikołowem. Według sprawozdania na rok 1902/1903 wydobyła spółka 647 tys. ton węgla (w roku poprzednim tylko 643 tys. ton), a wypaliła 194 tys. ton koksu (w roku poprzednim 189 tys. ton). Na zużycie budynków, maszyn, kopalń odpisano 248 tys. m. i wykazało się, że zysku nie ma, lecz 129 tys. straty. Ponieważ w roku poprzednim również była strata, przeto obecnie cała strata wynosi już 511 tys. marek. Na nowe budynki, nowe koksownie wydano 571 tys. m. W kwietniu 1904 zaczęła wypalać koks w nowych koksowniach. Akcyje

tej spółki znajdują się przeważnie w rękach austriackich spółek, np. spółki wyrobu żelaza w Pradze czeskiej. Straty powstały podobno w ten sposób, że spółka musi według kontraktu dostarczyć po taniej cenie koksu do Pragi.

Nieszczęścia.

* Na kopalni Brandenburg spotkało górnik Przewieźlika nieszczęście. Na szybie Leona przywaliły go kamienie i tak go pokaleczyły, że krótko potem zmarł, zaopatrzonego św. Sakramentami.

* Na kopalni Królowej Ludwiki, pole zachodnie, górnik Kołodziej został pokaleczony przez spadające węgle.

Prosimy podać ten numer „Pracy” innym do przeczytania!

Jeżeli nie umieją czytać, trzeba im przeczytać najciekawsze artykuły i zachęcić ich, aby się nauczyli czytać „Pracę”, co nie jest trudne!

Wysokie ceny masła

powinnyby każdą gospodynię spowodować do zrobienia próby z

„Viola”

margaryną w 1- i 1 1/2-funtowych paczkach. Zastępuje ona najlepiej

Masło

i ma smak i zapach masła domowego. Zamiast

Masła do gotowania

można polecić

„Preciosa”

margarynę z słodkiej śmietany w 1- i 1 1/2-funtowych kawałkach. Do dostania w wszystkich lepszych handlach kolonialnych.

Tylko opakowania z napisem „Viola” i „Preciosa” dają rękojme za prawdziwość marki.

MAGGI'go kapsułki bulionowe

gotowania solą. Tylko przez oparzenie gotującą się wodą, otrzyma się natychmiast filiżankę wzmacniającą polewki za 8 fen. albo polewki mięsnej za 6 fen.

Należy żądać wyraźnie Maggi'ego kapsułek bulionowych i zwracać inne marki.



Z mojej hurtownej palarni kawy

polecam codziennie świeżopalone kawy.

mięsz. kawy ludowej mocną i czy- ft. 70, 80, 90 f.
stego smaku

Jako specjalność:

ff. mięsz. guatemala kawy silną i aro- funt 1.00 m.
matyczną
ff. mięszankę Ceylon wysmienitą i funt po 1.20 m.
aromatyczną

Jako nadzwyczaj tanio polecam

piękny długi Kentuki, jasny i ciemny,
funt po 1.00, 1.10, 1.20 m.

Cukier po najniższych cenach dziennych.

Najlepsze szkockie śledzie

za 10 fen. 2, 3 i 4 sztuki.

ff. mąkę rzanną (Hausback) 1/4 ctr. 2.40 m.

ff. mąkę pszeniczną funt 12 fen.

ff. wybor. mąka cesarska w woreczkach
po 5 funtów 75 fen.

Najlepsze jabłka krajane funt 30 fen.

Tureckie śliwki po 20, 25, 30 f.

Ruskie i chińskie herbaty

najnowszego żniwa funt po 1.20, 1.40, 1.60, 2.00 mk, w
paczkach po 15, 18, 20, 25, 30 fen. do 1.00 m.

Najl. aramenburskie ziarn. mydło,
przy odbiorze 5 funt. po 20 fen.

Dobre mydło do prania przy 5 funtach 20 fen.

Słotkie i wytrawne wina węgierskie 3/4 ltr. but. 1.25 m.

ff. wino czerw. 3/4 ltr. but. 90, 100, 150 f.

Johannes Kaller,

hurtowna palarnia kawy pędzona parą,
ul. Krakowska 22, przy kol. ulicznej.

Moją palarnię kawy można codziennie w obrocie widzieć
przez okno wystawne.

Do pocałunku

dobra jest gładka, czysta twarz
z różowym wyglądem młodzień-
czej świeżości, białej, miękiej jak
aksamit płci i z śliczn. licami.

To wszystko wytwarza

Radebeulskie mydło
Steckenpferd-Ellienmilchseife

Bergmanna & Co. Radebeul Dresden.

Jed. prawdziw. zn. „Steckenpferd“

Po 50 fen. mają na składzie:

A. Wermund, A. Wechowski, J.
Schedon, A. Sollich, C. Stempel.

KETIN

Meinel & Herold

Harmonika-Fabrik

Klingenthal (Sachsen) Nr. 76 A.

verfend. und Garantie
direkt an die Spieler
pr. Nach. ihre vorzuga-
lichen Harmonikas.

Nur 4 1/2 M.

Zeit. eine sol. Konzert-
Org. Harmonika mit
10 Tasten, 50 Hart.

Stimmen (2 Stimm).

Pa. Stahlfederung, offene Klaviatur, 8 St.

(11 St.) weit auszieh. Balg mit Metall-

klappen, vernick. Metallbassklappen, Größe

ca. 33 cm: dieje Harmonika, 3 echte Register,

30 Stimm, 70 Stimm., 10 Stimm. nur 6 Mk.

Selbstlernschule und Solistie unisono

hierzu. 2, 3, 4, 6, 8 Stimm, 2 u. 3 rechte,

sowie sogen. Wiener Harmonikas in über

120 Nummern stammend billig u. doch gut.

Mundharmonikas, Bandoneons, Sichern,

Flügelwerke, Violinen billigst. Garantie:

zurücknahme u. Geld retour. Kein Risiko.

Neuester Katalog (104 Seiten stark) mit

200 Abbild. unisono. Neb. 5000 Dankfahrb.

Starosta weselny.

Zbiór przemówień, pio-
snek i wierszy

do użytku starostów, dru-
żów i gości przy godach
weselnych.

Z 6 ilustracyami.

Zebrał JOZEF GALLUS.

Cena za opraw. egzem. 1,00 m.
z przesyłką 1,10 m.

WYDAWNICTWO „KATOLIKA“

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)



Baczność przy
zakupie pierza.

Należy żądać tylko wycy-
szzonego przeto zdrowego i
wolnego od kurzu pierza. Tanie,
zdrowe i wolne od kurzu pierze
kupuje się tylko u

Pauliny Silberberg,

Bytom, ul. Krakowska 44, drugi dom od rynku.

Darte i niedarte pierze funt od 1 mrk. pocz.

Parowy zakład czyszczenia pierza.

Swierzbie nie wyrzuty skórne. Ilszaje.

przez używanie nowego z skutkiem doświadczonego
prepara- **Ketin** Wiele podziękowań. Dokładny
ratu przepis używania, zrozumiały dla

każdego. 1/2 but. dla 1-2 osób 4 m., 1/4 but. dla 2-3
osób 6 m., szczeg. duże but. dla rodziny (potrójne) 8 m.
Części składowe: Creol. Sulf. Naphth. aa 7. Styr pic. & liq. orient.
spir. den. aa 25, ol. mirb. ad. 100. Wysyłka dyskretnie
za zaliczką albo bez kosztów przesyłki za poprzedniemi
nadesłaniem należytości; także w znaczkach.

Kölner chem.-pharmac. Laborat. K. Nordmeier, Maria Hilfstr. 12.